

**Kawczyn\_3**  
**Karta wywiadu etnograficznego**

<b>Metryczka miejscowości</b>		
Powiat	czarnkowsko-trzcianecki	
Gmina	Drawsko	DR
Miejscowość	Kawczyn	DR_KAW

<b>Metryczka wywiadu</b>			
Data realizacji	14.03.2013 r.	Miejsce wykonania	dom informatora
Czas trwania	00:52:34	Forma i wielkość	Plik audio, 12,2 MB
Przeprowadzający	KR, MJ	Komentarz	

<b>Metryczka informatorów</b>				
Kod	Płeć (K/M)	Wiek	Funkcja społeczna	Komentarz
046_DR_KAW	M	94		najstarszym mieszkańiec wsi

<b>Informacje etnograficzne</b>	
<i>Tematyka</i>	<i>Pozyskane informacje (ew. cytaty)</i>
<b>I. Toponomastyka i etnonimy</b>	
Nazwy miejscowości (historyczne; zwyczajowe)	<p>Jak Pan tutaj przyjechał do Kawczyna, to jakoś się inaczej mówiło na Kawczyn?</p> <p>Tak była bardzo ładna nazwa. Ładniejsza niż Modropole, bo było Kwieciszewo.</p> <p>A skąd to? Wie Pan może?</p> <p>Tu była założona księga z postrzyżyn, to było najważniejsze wydarzenie. Kronika szkolna. W tej kronice czytałem. Ten Jaszek [nauczyciel, na którego miejsce przyszedł] próbował tam notować. Nie wiem czy może miał jakąś pomoc.</p> <p>A od kiedy Kawczyn nosi nazwę Kawczyn? Jak było to Kwieciszewo, a później kiedy nazwę Kawczyn?</p> <p>Ja nie wiem kiedy i kto to zrobił. W każdym razie Kwieciszewo figurowało jeszcze mówię w tej kronice szkolnej. I dziennik stary przecież prowadzony był przez tego nauczyciela Jaszka. A później zmienili. A kto zmienił to ja nie wiem.</p>
Nazwy lokalne (przysiółków, części wsi, pól, łąk, pojedynczych gospodarstwa)	<p>Po tamtym rzędzie, to się nazywało kurze reiche (kurceraje), jak jechaliście z Pełczy, tamta droga teraz jest, bo przedtem nie było tej drogi. Każdy miał, każdy z tych gospodarzy miał swoją dróżkę tu do szosy. Od domu do szosy droga prowadziła. Teraz zrobili drogę nad tymi domami. I tam na tym kurceraje to jest rozłożone gdzieś km będzie. Jak od Pełczy się jedzie tam granica. Od tej drogi do Pełczy w kierunku Niegosławia to trochę tak ukosem jedzie to kurceraje. To jest około 20 parę domów.</p> <p>A jest jeszcze jakaś część wsi, która nazywała się jakoś inaczej? Tu w Kawczynie. Bo tu są kurceraje, a jeszcze jakoś inaczej się nazywała inna część?</p> <p>Tu tędy, wioska jest podzielona, rozchodzi się na dwie części. Od razu jak się wjeżdża to takie widły. Tamta część, gdzieś jest na przestrzeni dwóch km, tam od figury Floriana, jak się wjeżdża jest figura św. Floriana, aż do Chełstu do tych nowych, starych budynków, to były jakieś graniczne mieszkania. Tamten rząd to langeraje. Ta. I na tym langeraje to będzie chyba 30 domów. Tylko one są rozrzucone rzadko. A tu [kurceraje] zbite, jeden przy drugim.</p> <p>A np. pola tutaj na około miały jakieś nazwy swoje,</p>

	zwyczajowe? Jakoś nazywano pola, łąki, lasy? Może jakoś od nazwiska? Coś takiego. Nie.
Nazwy topograficzne (cieków wodnych, stawów, wzniesień, obszarów leśnych, toń wodnych, uroczysk)	Brak informacji.
Nazwy pojedynczych obiektów przyrody żywej i nieożywionej (pojedynczych drzew i głązów narzutowych)	Brak informacji.
Endonimy (nazwy własne grup lokalnych i regionalnych)	A na mieszkańców Kawczyna mówiono inaczej, jakieś przydomki mieli? Nie wiem.
Egzonimy (nazwy zewnętrzne grup lokalnych i regionalnych)	Zabugole.

## II. Folklor dawny i inne zjawiska kulturowe

Podania (opowieści) o wydarzeniach lokalnych	<p>Ostatnia wieś nad granicą polsko-niemiecką sprzed wojny. Granica w Chełście była tam jak ten most jest, rzeczka płynie. W którym roku Pan tutaj przyjechał? 1948.</p> <p>A skąd? Skąd przyjechałem? Do Kawczyna przyjechałem z Modropola. A gdzie to? To jest Ukraina?</p> <p>A Modropole wiecie gdzie to jest? Nie. No Modropole. Ładna nazwa, ale miejscowość w samym lesie. Przed Starym Kurowem. (woj. lubuskie). A Stare Kurowo też nie wiecie? Po wojnie to był powiat Strzelce Krajeńskie. Strzelce Krajeńskie to jest za Drezdenkiem jadąc do Gorzowa.</p> <p>I stamtąd Pan przyjechał żeby uczyć? Strzelce Krajeńskie. I tam był inspektorat i myśmy się zgłosili z żoną obydwój. A przyjechaliśmy do tych Strzelec, właściwie do Kurowa Starego, bo do Strzelce tam 8 km trzeba było dojechać. Przyjechaliśmy z Wilna. Z okolic Wilna. Jako repatrianci. Przyjechaliśmy w 1946 i zgłosiliśmy się jako nauczyciele. Bo tam już pracowaliśmy. Inspektor skierował mnie do Nowego Kurowa, a żonie powiedział zorganizować</p>
--	---

małą szkółkę w Modropole. Także ja dojeżdżałem do Nowego Kurowa, a żona tam w tym Modropolu założyła tą szkółkę małą.

A czego Pan uczył?

Moje przedmioty to historia i geografia, ulubione, a uczyć w takiej szkole w klasach 1-5 to trzeba uczyć wszystkiego, wszystkie przedmioty. Przeważnie matematyka była i historia i geografia, w-f. Tam byliśmy dwa lata. Po 2 latach inspektor proponował dwie szkoły o 2 nauczycielach. Mnie i żonie. Wybrać sobie można było tą szkołę, był wolna bo wyjeżdżał nauczyciel. Nazywał się Jaszka Jan ze Lwowa. On organizował tę szkołę. W 45 roku. Właśnie ten krzyż wisiał w klasie po wojnie zaraz. Niestety kazali zdjąć i wyrzucić to ja wziąłem do mieszkania. Propozycja taka Kawczyn, albo Plawin. Ale Plawin to jest wioska 2 km od Strzelec Krajeńskich w lewo jadą tam do Gościnia. Położona w łąkach noteckich. Niski teren i kazał obejrzeć, zobaczyć który się podoba. Byłem tak, mnie się nie podobało, bo to niski teren, mokradła, komarów jak, jak pojechałem to same komary. Wybrałem tutaj Kawczyn, bo tu wyżej położone miejscowość raz, no i te budynki też, tam taka stara buda była, nie wyglądał na szkołę w ogóle. Tak przyjechaliśmy w 1948 roku.

I wtedy szkoła była tutaj wtedy też, tak?

Szkoła tutaj tak. Tutaj [gdzie siedzimy] było mieszkanie nauczyciela. Tam klasa była, ja nie wiem tam, za tymi drzwiami.

I Pan miał tutaj przejście, że mógł sobie do klasy wejść?

Można sobie otworzyć i zobaczyć. Ładny to pokój był. Do środka wejść i tam są drzwi do korytarza. Tam korytarz jest i dzieli na dwie połowy. Tutaj była część mieszkalna. Zresztą Niemiec tutaj siedział, mieszkał. A klasa była tam po lewej stronie, tam gdzie przedszkole. I tam była Pani. Jest podzielone teraz, a jak myśmy przyszli to jedna duża klasa. 70 m to było. 10 metrów długości, 7 szeroka, taka duża była.

A dużo dzieci wtedy do szkoły uczęszczało?

Jak wszyscy to była gdzieś siedemdziesiątka. A wiek zróżnicowany. Byli tacy co mieli 15, 16 lat jeszcze chodzili.

Ale to przez wojnę często musieli przerwać naukę.

No musieli.

A co jest na górze? Bo jak się wchodzi do przedszkola...

Schody do góry i tutaj właśnie gdzie ten sufit to tam jest mały pokoik jeszcze. Niemcy tam mieli sypialnie. Wg tego rozkładu wychodzi, był tak urządzony, że nad ich łóżkiem łańcuszek zwisał i oni sobie nisko i sobie świecili i gasili światło. Do góry

proszę nie patrzeć, bo tam pajęczynka jest. A jeszcze jeśli chodzi o pajęczynę przypominało mi się... Mnie to spotkało takie z pajęczyną. Ja uczyłem w rosyjskiej szkole 2 lata. Rok przed wojną niż Niemcy napadli na Rosję 40, 41 rok. A później ,oni weszli z powrotem w 44, Rosjanie i musiałem wrócić do szkoły na dwa lata jeszcze tam. Razu jednego chyba była zimna, śniegu dużo, ja dochodziłem do tej szkoły pieszo z rodzinnego domu. Przychodzę rano, a nie wizytator tylko... jakie on miał stanowisko, był w tym mieście sąsiednim, wychodzi z klasy, a ja z drogi przyszedłem w śniegu jeszcze, rozbieram się a on mówi: „porozmawiamy po lekcjach”. Ja zacząłem pracować, to ciężka praca była. I cały czas myślałem co on chce. A to był nie z oświaty tylko prokurator. Mieli prawo tu wchodzić i on wywiad zrobił z dziećmi, przede mną niż ja byłem dzieci już były w klasie. To ja przyszedłem to powiedział, że po lekcjach przyjdiesz do mnie. I myślałem co tu powie teraz. [powiedział, co usłyszał od prokuratora ale nie rozumiem, bo po rosyjsku: (...) szto bym pauczine pozbierała] I nic więcej tylko tyle, żebym powiedział sprzątacze, żeby pajęczynę pozbierała.

A Pan cały dzień chodził zestresowany!

Ja myślałem że późno przyszedłem, a ja nie byłem spóźniony. Na 8 to na 8, ale on już był wcześniej. Dobra, to było z pajęczyną, ale jedziemy tutaj, w Kawczynie jesteśmy.

A skąd to? Wie Pan może?

Tu była założona księga z postrzyżyn, to było najważniejsze wydarzenie. Kronika szkolna. W tej kronice czytałem. Ten Jaszek [nauczyciel, na którego miejsce przyszedł] próbował tam notować. Nie wiem czy może miał jakąś pomoc.

A czemu on zrezygnował?

Bo dwa lata był 45-48 w szkole. Bo nie mógł tutaj współżyć tutaj z tymi mieszkańcami. Sam opowiadał, zresztą to prawda była, żeby byli tak źli, bo ta miejscowość cała wioska jest zajęta przez poznaniaków. Ci ze wschodu, jeszcze są niektórzy, tam jest kilka rodzin. Trzy cztery rodziny też tam z małopolski przyjechali, spode Lwowa. Poznaniacy uważali, że ci co ze wschodu przyjeżdżają, spode Lwowa, to oni nie powinni tu być.

Dlaczego tak mówili, że nie powinni tu być?

Mówili, że to są Zabugole. Zabugoli trzeba do Noteci. Gospodarz który miał tutaj pole, teraz odsprzedał i on sam nie żyje. Po prostu rzucał kamieniami. Tak mi opowiadał nauczyciel. I po prostu miał wyjechać.

Czyli nie lubili poznaniacy tych Zabugoli.

Nie lubili. Przedtem to się notowało przez kilka lat.

Ja teraz byłam w Pełczy o rozmawiałam z Panią sołtys. Ona powiedziała, że większość osób mieszkających w Pełczy to to są właśnie osoby, które przesiedlili się z za Buga. I nie opowiadała mi o takich przypadkach, że ktoś kogoś nie lubi.

Bo tam poznaniaków nie ma. Jeśli chodzi o Pełcze to ja ich dobrze znam. Przecież ich dzieci chodziły do tej szkoły. Tam oni przyjechali z województwa podlaskiego. To województwo przed wojną to było województwo białostockie, albo nawet nie białostockie tylko Pińskie (?). To tereny położone nad Prypecią. Rozlewiska. Przecież latem nie mogli łąk pokosić, bo zalane były. Trzeba było czekać aż opadła, kosili, siano znosili, na kupy składali, z w zimie dopiero zwozili. Opowiadali mi, z nimi rozmawiałem. Także tam wioska cała, ile ich tam jest: Kiersnowscy, kilka rodzin Kiersnowscy się nazywają, Glempicz. Także stamtąd cała wioska, gremialnie. Tam rzucili, a tu przyjechali i tu się osiedlili w tej Pełczy. Tam poznaniaków tylko jedna czy dwie rodziny są, nic więcej. Także oni nie odczuli takiej różnicy jak tu.

A potem jak Pan tutaj objął z żoną to też tak niechętnie ci poznaniacy?

Nie wiem. Oni się krępowali później, bo żona przyszła. Razu jednego tak było, że właśnie ten sam gospodarz, który tak rzucał w bramy kamieniami, żona zachorowała, miała wysoką temperaturę. Ktoś mu powiedział, że trzeba bańki postawić: „Idźcie do nauczycielki, ona ma bańki”. Dowiedzieli się. Jak może, pomoże. I przyszli, poprosili. I żona poszła tam z tym bańkami. Miała 20 baniek. Ja też później próbowałem, nauczyłem się stawiać. No i zima, jeszcze więcej mrozu jak dzisiaj, było -10 u nas. Tam było chyba więcej. Była zima taka, że prosięta małe były wzięte do kuchni i ona jak weszła to te prosiaki. A sam gospodarz mówi: „O cholera wy Zabugole, czegoś wy tutaj na te świnię [nie rozumiem co dokładnie mówi], a później zorientował się, zatkało go. Ten nieodpowiedni moment. No mówię, było to, było odczuwalne. Tak bezpośrednio. Myśmy wprowadzili po prostu taki rygor, nie pozwoliliśmy żeby tak było. Przecież ten pokój tam, pytam co ten atrament od sufitu po ścianie widać było jak ścieka do podłogi aż ścieka. A to ten i ten rzucił kałamarzem w ścianę. Bo kałamarze wtedy były. Stalówki, biurko i kałamarz i pisało się. Kałamarzem rzucił w ścianę i rozbite. Tak pierwsze lata takie były.

A w ogóle kiedy Kawczyn...

Ja stosowałem po prostu kary cielesne jak trzeba było.

Musiałem to robić. Była przerwa i ja ich obserwowałem, a oni mnie nie widzieli. Ja byłem tutaj, ale przez okno widzę jak się dwóch takich, którzy mieli już chyba po 15 lat, tłuką się jak na zabawie jakiejś, biją się. Prawie do krwi. No to dzwonek na lekcje, a ich tych dwóch pojedynczo. Jednego wziąłem do pokoju, na krzesło siadaj, kładź się. I miałem taką gumkę, taka gruba jak to guma i w tyłek, tam parę razy. Popłakał się, poszedł. Ja mówię: „Wiesz za co?” - „Wiem”. I drugi kolejno, też dostał w tyłek: „Jak chcecie się bić, to ja też chcę.”

A potem spokój już był?

No i spokój. Ale jeden to był z Karwina. Bo Karwin jeszcze dochodził, ta wioska, też wieś. Tam 15 domów jest. Tamten w domu nic nie powiedział, że dostał lanie małe. A ten, ojciec był sołtysiem, Bzdięk (?), tam mieszka. Ten w domu powiedział, że nauczyciel. I ojciec jako sołtys mnie zobaczył i powiedział: „Będę pisał, że Pan tak robi!” A ja mówię: „Może Pan pisać. Może adres Panu dać, może [nie rozumiem], niech pan pisze.” I na tym zostało. Później się uspokoiło. Ten sam sołtys już na chrzciny zapraszał, częstowali, wszystko było dobrze.

[Później mówił o okrągłym powojennym stole, który zabrał ktoś z Chelstu.

O pierwszych przybyszach w gminie: Drawsko, Piłka, Kwiejce, Zieleniec, którzy mieszkali nad samą granicą. Po wojnie weszli szybko i zajęli wybrane domy polniemieckie, bo wiedzieli kto co ma.]

A gdzie tutaj cmentarz jest? Gdzie się chowa ludzi?

W Dreddenku. Tu cmentarz był i jest, ślad tylko już właściwie. Tutaj niedaleko. Taki zagajnik. To cmentarz polniemiecki. Ale znaleźli się tacy, no to ci co pomniki robią przewaźnie. Z Dreddenka przyjeżdżali i jeszcze im się nadawały niektóre rzeczy stąd brać.

A pamięta Pan jeszcze żeby Niemcy przyjeżdżali na ten cmentarz?

Przyjeżdżali tutaj Niemcy. Raz tu Niemiec przyjechał, jesień, początek roku szkolnego. Samochód stoi, Niemcy. Młody chłop. Może 30 parę lat, może więcej. Przyjechał i mówi, że on tutaj stąd pochodzi. Tutaj się urodził, tutaj chodził do szkoły, a jego ojciec był tutaj nauczycielem. I mnie wysłał żeby tu wywiad zrobić jak ta szkoła wygląda, bo jego ojciec tutaj uczył. A można zobaczyć, powiadam w środku tam. Wprowadziłem go do tej sali, jeszcze nie była przegrodzona. I pytam go: „Gdzie Pan siedział, w którym miejscu?” – pokazał. Tam 3 okna duże były. To przy jednym, na środku mniej więcej siedział, jak chodził do szkoły. Tam sypialnia, tutaj pokój był,

kuchnia, a w tym pokoju nie wiem co tam było. A ten mały pokoik tutaj jeszcze. Tutaj była jakaś za Niemca była jakaś pomoc pocztowa. Bo tu skrzynka pocztowa wisiała, zamocowana była przy drzwiach frontowych i tutaj też ślady zostawione były po urzędowaniu. Zresztą te drzwi z tego dużego pokoju były przejściowe do tego małego. Także interesanci mogli tam wchodzić. Także tutaj coś tam było.

A jakieś legendy Pan może zna związane z wioską, okolicami. Nie, nikt się nie podzielił. Nie mam w pamięci. Ja mam w pamięci tylko swoje pogrzeby, jeśli chodzi o pogrzeby. Tu się odbyły trzy pogrzeby. Ja miałem. Najpierw zmarła teściowa. Matka żony. Staruszka. Miała 80 lat. Pochowali w Drezdenku. Była w szpitalu i tam zmarła. To było gdzieś w latach 60. Później mój ojciec. Ja sprowadziłem swojego ojca stamtąd, bo tam został sam. I pisałem, że jeśli zechce niech przyjeżdża do nas. Tu będzie miał inne życie, niż tam sam. Ale to trzeba było robić starania przez Moskwę z ambasady, bo repatriacje były skończone, zamknięte, skończone. Legalnie nie mogli jechać. Trzeba było specjalne pozwolenie. I przyjechał w 63 roku. Ja wyjechałem do granicy, spotkałem jego i tu przyjechał. To 1963. Było w kwietniu chyba. Przywiózł telewizor, myśmy jeszcze nie mieli. W ogóle tu było trudno kupić. To trzeba jeszcze grosza mieć. A on przywiózł, ale taki telewizor, że razem był ekran telewizyjny, po prawej stronie było radio w jeden obudowie, a górę otwierało się i tam był adapter. Tam jest, w pokoju stoi. Nadźwigał się biedak. Trzeba było dźwigać. Ja spotkałem jego. I u mnie był 10 lat. W 73 na zawał, już trzeci zawał miał z kolei. W szpitalu w Drezdenku zmarł. A trzeci pogrzeb to żona. Przeziębła grypę. Temperatura. Lekarze to byli tacy lekarze. Jeden z Drawska, lekarz który zajmował się więcej malarstwem. Zbierał malowidła. A w Chełście był felczer. To jeszcze był okres felczerów. Wtedy była taka masowa produkcja felczerów. Żeby osiedlić ich bliżej ludzi, do wiosek. Więc w Chełście zrobili ośrodek zdrowia i felczer. Tylko tych felczerów często zmieniali. Nie wiem co. Parę lat, odchodził, przychodził inny. I każdy sobie inaczej urządzał żywot. Wiem, że jeden felczer nie miał z kim. Bo gdzie jak gdzie, ale w przychodniach spirytus musi być, a ten felczer nie miał z kim, nie miał towarzystwa, to syna swojego i razem pociągali. To było głośno. Ale był felczer ten ostatnio, którzy rzeczywiście nadawał się na lekarza i powiedział mi, że on dwie ma zadania bojowe. Ożenić się z Marysią. Marysia pochodziła z Drawska, a uczyła w Chełście, nauczycielka. A druga sprawa zrobić studia i być lekarzem z prawdziwego



zdarzenia. Nie felczerem. I dopiął swego. Tak jest. Po koleżeńsku żyliśmy. Pisał niedawno. Teraz na emeryturze jest, w Stargardzie Szczecińskim. Dorobek się nazywa. Pochodzi gdzieś z z z z nie z Mazowsza, gdzieś niżej. Centrum Polski. A teraz w Stargardzie. I mówiłem o żonie, że przeziębila gripę. Położyła się, a ci lekarze, jeszcze nie było tego Dorobka, tylko ci lekarze co zajmowali się czym innym. „No ma Pani, tutaj polopiryna jest. Tutaj tabletki. Ogrzewać się i przejdzie.” Oni byli chyba w sobotę. W niedzielę nic nie lepiej, w poniedziałek też nie. We wtorek pojechałem do Krzyża, do sławnego lekarza. Rzeczywiście umiał, wiedział cokolwiek, jak leczyć. Przyjechał zrobił badania, powiedział, że natychmiast do szpitala, bo to jest obopólne, obustronne zapalenie płuc. Ona mówi, że lepiej się czuje, i że nie czuje żeby tam było źle teraz. Nie zgodziła się. We wtorek był, namawiał do szpitala, nie zgodziła się. Nie pójdzie i koniec. I nic nie lepiej. W czwartek już prosi, żeby okno otworzyć, bo jej brak powietrza i nie może oddychać. Do soboty tak dotrwała. W sobotę widzę, że tu nie ma, na siłę zamówiłem taksówkę z Drezdenka i przyjechali. Zawiozłem do szpitala w sobotę. Powiada przywieziesz mi, coś tam miałem przywieźć i jeszcze powiada, księdza chciała spotkać jeszcze. Ona czuła chyba, że będzie niedobrze. No to ja miałem w sobotę to zrobić. I w sobotę rano telefon, bo tutaj miałem czynny telefon. Jeden telefon czynny na całą wioskę. Także dzwoni rano i ten sam felczer z Chelstu powiada: „Był telefon, że żona nie żyje. Zmarła”. W 75 roku.

To zaraz po Pana tacie. Dwa lata.

Dwa lata. W 73 ojciec, a w 75 żona. No mówię, trzy pogrzeby były, bojowe zadanie.

A Pan ile lat ma?

Wiecie już przecież.

Znaczy nam mówili, że około 90, tak?

Ponad. 93. Jak pytają mnie o rok urodzenia to nie mówię dzień, miesiąc, rok, tylko cud nad Wisłą. Historyk będzie wiedział datę. 15.08.1920. Ale ze mną też niemałe kłopoty. Ma syna w Poznaniu.

Tradycyjne obrzędy (także te związane z tradycjami religijnymi) doroczne

1.	św. Andrzeja (Andrzejki)/św. Katarzyny (Katarzynki)	Brak informacji.
2.	św. Marcina/11	Brak informacji.

	listopada	
3.	Adwent	Brak informacji.
4.	św. Mikołaja (Mikołajki)	Brak informacji.
5.	Wigilia	Brak informacji.
6.	Pierwsze i Drugie Święto Bożego Narodzenia	Brak informacji.
7.	Sylwester/Nowy Rok	Brak informacji.
8.	Trzech Króli	Brak informacji.
9.	Kolędnicy	Brak informacji.
10.	MB Gromnicznej	Brak informacji.
11.	Karnawał, tłusty czwartek, koniec karnawału	Brak informacji.
12.	Topienie Marzanny	Brak informacji.
13.	Środa Popielcowa	Brak informacji.
14.	Śródpoście	Brak informacji.
15.	Niedziela Palmowa	Brak informacji.
16.	Triduum Paschalne	Brak informacji.
17.	Wielkanoc (święcenie koszyczka)/Niedziela Wielkanocna	<p>A na Wielkanoc jak trzeba było poświęcić pokarm?</p> <p>Tutaj zaraz na początku Niegosławia, na tym wzgórzu był kościółek w stylu jeszcze, jak to się nazywa, że buduje się drewno z cegły, mur pruski. Ten kościół spalił się. Tutaj z okna widzimy. To było wszystkich świętych, 1 listopada, 2 dzień zaduszny, wieczorem była msza. Widoczny tam podczas mszy, gdzieś od ołtarza zaczęło się palić i spalił się ten kościół. Ale to chyba było pisane, bo rok wcześniej ja jechałem do Drezdenka na targ, coś tam było ważnego więc musiałem jechać. Rowerem jechałem do Drezdenka. Patrzę, kobiety z wiadrami biegają do tego kościoła. Faktycznie już się wtedy palił nad ołtarzem.</p>

		Zapaliło się nie wiem od czego. Świece?
18.	Poniedziałek Wielkanocny	Brak informacji.
19.	Zielone Świątki	Brak informacji.
20.	Boże Ciało	A Boże Ciało? To Niegosław. Parafia Niegosław. Kawczyn do Niegosławia należy.
21.	św. Jana	Brak informacji.
22.	MB Zielnej	Brak informacji.
23.	MB Siewnej	Brak informacji.
24.	Dzień Wszystkich Świętych/Dzień Zaduszny	Brak informacji.
25.	Inne tradycyjne wydarzenia doroczne (cykliczne) istotne dla informatora	Brak informacji.

#### Tradycyjne obrzędy rodzinne i okolicznościowe

1.	Narodziny i chrzest	Pamięta Pan jakieś zwyczaje związane z Kawczynem odnośnie rodzenia dzieci, chrztu, małżeństw. Jak to wszystko wyglądało tutaj w Kawczynie? Normalnie jak wszędzie. Niczym się nie wyróżniało. A jakieś przesady, zabobony związane np. z rodzeniem dziecka? Nie wiem, nie słyszałem.
2.	Ślub i wesele	A przed weselem było coś takiego jak polter abend? Bicie szkła. Jak ktoś miał wziąć ślub to tłukło się szkło czy nie? Nie.
3.	Śmierć i pogrzeb	A jak ktoś umierał? To przecież kiedyś jeszcze ciało leżało w domu, prawda? Jak umarł no to koniec. Hehehe. Ale był odprawiany różaniec? Chodzili, tak. Ale to było odprawiane w domu, tak? Chodzili do tego domu, widziałem, ja nie wchodziłem. Ale

		niektóre kobiety ten. Gremialnie to nie było pokazywane. Może kilka osób przychodziło i różaniec odprawiali. Do jednego raz poszedłem, bo był dosyć uczynny i w wielu rzeczach pomagał. Poszedłem zobaczyć, jeszcze w domu był przed pogrzebem.
4.	Inne zjawiska	Brak informacji.
	Zespoły i tradycje folklorystyczne, śpiewacze, muzyczne, w tym: przeglądy i festiwale oraz twórcy słowa	Brak informacji.
	Tradycje kulinarne, w tym: produkt regionalny i lokalny, potrawy świąteczne, przepisy	Brak informacji.
<b>III. Tradycje rękodzielnicze</b>		
	Tradycje wytwórczości rękodzielniczej, sztuki ludowej oraz artystów nieprofesjonalnych	Brak informacji.
<b>IV. Przejawy religijności tradycyjnej</b>		
1.	Kapliczki i krzyże w miejscowości (okoliczności powstania, rok fundacji, fundatorzy)	A zna Pan historię figury św. Floriana? Od kiedy stoi To zaraz po wojnie. Jak my przyjechaliśmy to ta figura już była. To straż pożarna, tak działała, dosyć aktywna była. I dlatego tutaj stanął św. Florian. A odbywały się tam jakieś majówki? Coś tam odprawiano? Tam? Nieee. Nic tam nie odprawiano. Tylko kwiaty i dekoracja, wstążki. Teraz odnowili chyba niedawno. A poza Florianem jakieś inne figury tu były czy nic? Nie. To gdzie na nabożeństwa się chodziło, np. na majowe? Nie było majowego.
2.	Miejsca cudowne (święte drzewa, gaje, źródelka)	Brak informacji.
3.	Święte figury, obrazy, rzeźby	Brak informacji.
4.	Miejsca kultu religijnego	Brak informacji.

5.	Lokalne tradycje pielgrzymowania	Brak informacji.
6.	Lokalne odpusty	Brak informacji.
<b>V. Lokalne uroczystości i obchody świeckie</b>		
1.	Dożynki	<p>A zna Pan historię figury św. Floriana? Od kiedy stoi To zaraz po wojnie. Jak my przyjechaliśmy to ta figura już była. To straż pożarna, tak działała, dosyć aktywna była. I dlatego tutaj stanął św. Florian.</p> <p>A odbywały się tam jakieś majówki? Coś tam odprawiano? Tam? Nieee. Nic tam nie odprawiano. Tylko kwiaty i dekoracja, wstążki. Teraz odnowili chyba niedawno.</p> <p>A poza Florianem jakieś inne figury tu były czy nic? Nie.</p> <p>To gdzie na nabożeństwa się chodziło, np. na majowe? Nie było majowego.</p>
2.	Dni gminy/wsi	Brak informacji.
3.	Lokalne festyny	Brak informacji.
4.	Inne (np. organizowane przez szkoły, KGW, Domy Ludowe, Ośrodki Kultury)	<p>A mógłby nam Pan poopowiadać o świętach. Jak w Kawczynie wyglądały np. dożynki?</p> <p>Myśmy organizowali sobie święte .... [coś. 25:05] we własnym zakresie. Komitet rodzicielski był czynny u nas. Nie tam, że komitet wybierają, ale to z komitetem nie ma nic wspólnego. Myśmy zawsze prosili członków komitetu rodzicielskiego żeby brali udział, pomagali robić zabawy. Zabawy taneczne często urządzali, a dochód przeznaczali na szkołę.</p> <p>A takie zabawy były np. w karnawale czy na jakieś inne święta?</p> <p>Niee... to z okazji. W karnawale też mogło być. Tu działali taka organizacja, straż pożarna była czynna. Ona często robiła zabawy. Lokal był odpowiedni na takie coś. Na tym kurceraje, tam duża sala była. Właściwie to była sala tego gospodarza, który tam mieszkał. Bo on ze swojego mieszkania przechodził do tej sali. No ale jemu to nie była, ci to tu przyszli, nie Pawlak tylko Byczyński mieszkał. A sali on powiadał nie będzie się opiekował, bo powoli trzeba było remont robić, dach przeciekał, ściany rozwalały się. To co trzeba było organizować się. To zrobili komitet, powołali, remontu tej sali. To dach naprawili, ściany trochę też wzmocnili. A ściany trzeba było</p>

dobudować, mur postawić nowy. Po prostu trzeba było rozebrać i nowe ściany od północy. Przywieźli cegły, dosyć dużo. Ułożyli, bo to będzie murowane, będzie remont. A to trwało, tak leżały te cegły i tak coraz mniej i mniej. W końcu nie ma. Nie ma cegieł, nie ma remontu. I ta sala po prostu pomału się rozwaliała. Później komitet mówił, że to gmina ma robić. Gmina mówi, że to jest sala miejska, niech komitet miejski robi. I tak jeden na drugiego. Tak zresztą i dzisiaj jest. No i... ale tą salę jeszcze jak my użytkowaliśmy i dawaliśmy przedstawienie, żona prowadziła. Była ku temu zdolna i miała za sobą duże sukcesy jeśli chodzi o wychowanie muzyczne. Śpiew, muzyka. Była bardzo wysoko postawione w tej szkole. I do nas przychodziła. Bilety sprzedawane były. To nawet sąsiednie wioski, ksiądz z Niegosławia przyjeżdżał oglądać nasze przedstawienie. A raz zrobiliśmy nie tylko, że na gwiazdę przyjęcie było dla rodziców. Na dzień dla dzieci były organizowane zajęcia i zabawy, gry. Później wieczorem już zabawa była dla rodziców. A latem, przed zakończeniem roku szkolnego, ja zbudowałem taką scenę na boisku. Scenę zrobiliśmy i nasze dzieci odgrywały na tej scenie.